

Gazeta Teatralna



Nr 48

2 października 2017

Centrum Kultury

Muxa

Z pamiętnika polonistki

Tylko ludzie o mocnych nerwach decydują się na obejrzenie „Dnia świra” w wersji operowo-musicalowej. Wiadomo, łatwo nie będzie. Wulgaryzmy i przekleństwa, niezbyt sympatyczni bohaterowie. Moje spotkanie z Adasiem Miauczyńskim było nazbyt bolesne. Mogą sobie Państwo wyobrazić, jak w 2002 r. polonista odbierał film Marka Koterskiego. Tamten seans w kinie był dla mnie traumatycznym przeżyciem. Niektóre kwestie główny bohater wyrwał mi prosto z serca, do dziś potrafię je zacytować. Wyszłam z kina szybko, a w domu utonąłam we łzach. Nie dość, że pokrewieństwo zawodu (...i szukam tych jednych, jedynych oczu...), to jeszcze poczucie narastającego rozczarowania, gdy marzenia o twórczej pracy, zostały rozjecha-
ne przez pociąg z napisem „szkoła”. (Myśleliśmy, że nogi Boga złapaliśmy, że oto nas przyjęto do szkoły poetów. Szkoła poetów (...)! Przez pięć lat stron tysiące, młodość w bibliotekach. A potem (...) zderzenie z rzeczywistością.)

Film Koterskiego do dziś jawi mi się jako bardzo ważny i jednocześnie

bolesny. Trudno odebrać go jako komedię, choć sporo w nim humoru: *Co za ponury absurd... Żeby o życiu decydować za młodu, kiedy jest się kretyńcem? lub oostatni... oostatni.* Najważniejsze kwestie pozostają jednak niewypowiedziane, gdzieś na dnie serca przecute, zawieszone



fol. Sylwester Ciszek

w przestrzeni, gdzie kończy się obraz kamery. W tym tkwi geniusz reżysera. Bolesna, norwidowska polskość i zjadłość sąsiedzka trwają mimo upływu lat. Naprawdę niczego nie potrafimy się nauczyć? Dla wielu z nas ostatni monolog Adasia pozostaje wciąż refleksją o wielkiej

przegranej, do której tak trudno się przyznać, a którą artysta pomógł nam wyartykułować. Pamiętajmy, że nigdy nie jest za późno, aby coś w sobie przepracować, obudzić się, wyjść ze swojej skorupy. Być człowiekiem. Miejmy odwagę!

Małgorzata Życzkowska-Czesak

Towarzyszu podróży,
zbudowałeś byt swój zasklepiając
jak termit wyloty ku światłu.

I zwinąłeś się w kłębek w kokonie
nawyków w dławiącym rytuale
codziennego życia.
I choć przyprawia cię on na co dzień
o szaleństwo mozolnie wzniosłeś
szaniec z tego rytuału - przeciw
wichrom, przyptywom, gwiazdom
i uczuciom.

Dość trudu cię kosztuje by co dnia
zapomnieć swej kondycji człowieka.
Teraz glina z której zostałeś utwo-
rzony wyschła i stwardniała.

Nikt już się nie dobudzi w tobie
astronoma, muzyka, altruisty, poety,
człowieka, którzy zamieszkiwali
może Ciebie kiedyś.



fol. Sylwester Ciszek

Zaklęcia i przekleństwa

Czy sztuka może być wulgarna i nazywać się jeszcze sztuką? To pytanie ma wiele odpowiedzi. Sztuka, wiadomo, rzecz subiektywna, jak ból i szczęście. Czasem tylko przekleństwem wyrazimy niemożliwe do wyrażenia emocje, stany, lęki. Gdy już nic więcej nie pozostaje, poza klasyczną, soczystą „lurwą”. Gdy uderzamy się małym palcem o kant szafki, to nasz mózg od razu leci do przegródki z lekarstwem, które pomoże ból uśmierzyć

choć trochę - u niektórych to mała teczunia, a u innych cała komoda kolorowych wulgaryzmów. Gdy ochotnikom, którzy brali udział w pewnym eksperymencie, pozwolono „rzucić mięsem”, wytrzymywali ból dłużej niż wtedy, gdy mieli się zachowywać kulturalnie. Przeklinanie łagodzi fizyczny ból. Ten metafizyczny też. Ponoć (też były prowadzone badania naukowe) odkryto istotną korelację między wulgarnością języka, a bezpośredniością

i szczerością. Nie chodzi o to, żeby zapędzić się za daleko i uznać rycerzy ortalionu, używających przekleństwa niczym przecinka, za ostoję szczerości, prawdy i mądrości. Chodzi o to, że przekląć czasem można, a nawet trzeba, choć przeważnie nie wypada. Jak już sił nam braknie, gdy rozum i kwiecisty język nie nadążają za opisem rzeczywistości, ale wtedy... najlepiej bez świadków albo... w dobrym towarzystwie.

Gabriela Mikityn

Do zobaczenia
na kolejnych spektaklach

„Nie ma... nie ma... jest!”



„Przygody
Kota Filemona”



„Kredyt”



Teatralne ciastko



Na teatralne ciastko zapraszamy
w przerwie spektaklu
do pubu na piętrze.

„Nienawiść”

Spójrzcie, jak wciąż sprawna,
Jak dobrze się trzyma
w naszym stuleciu nienawiści.
Jak lekko bierze wysokie przeszkody.
Jakie to łatwe dla niej - skoczyć, dopaść.

Nie jest jak inne uczucia.
Starsza i młodsza od nich równocześnie.
Sama rodzi przyczyny,
które ją budzą do życia.
Jeśli zasypia, to nigdy snem wiecznym.

Religia nie religia -
byle przykleknąć na starcie.
Ojczyzna nie ojczyzna -
byle się zerwać do biegu.
Niezła i sprawiedliwość na początek.
Potem już pędzi sama.
Nienawiść. Nienawiść.
Twarz jej wykrzywia grymas
ekstazy miłosnej.

Ach, te inne uczucia -
cherlawe i ślamazarne.
Od kiedy to braterstwo
może liczyć na tummy?
Współczucie czy kiedykolwiek
pierwsze dobiło do mety?
Porywa tylko ona, która swoje wie.

Zdolna, pojętna, bardzo pracowita.
Czy trzeba mówić ile ułożyła pieśni.
Ile stron historii ponumerowała.
Ila dywanów z ludzi porzopściarała
na ilu placach, stadionach.

Nie oklamujmy się:
potrafi tworzyć piętno.
Wspaniałe są jej tony czarna nocą
Świetne kłęby wybuchów
o różnym świecie.
Trudno odmówić patosu ruinom
i rubasznego humoru
krzepko sterczącej nad nimi kolumnie.

Jest mistrzynią kontrastu
między łoskotem a ciszą,
między czerwoną krwią
a białym śniegiem.
A nade wszystko nigdy jej nie nudzi
motyw schludnego oprawcy
nad splugawioną ofiarą.

Do nowych zadań
w każdej chwili gotowa.
Jeżeli musi poczekać, poczeka.
Mówią że ślepa. Ślepa?
Ma bystre oczy snajpera
i śmiało patrzy w przyszłość
- ona jedna.

Wisława Szymborska

Film zagraniczny - Naprawdę trzeba czytać napisy?

Zdarza mi się odbierać telefony z pytaniem: „Ten film jest <zagraniczny> - jest lektor czy trzeba czytać napisy?” Zdarza się to coraz częściej i coraz mniej mnie to już dziwi, chociaż zachodzę w głowę, skąd taki pomysł, że film w kinie jest z lektorem? Polscy dystrybutorzy bardzo rzadko decydują się na wersję z lektorem (wyjątkiem może być film „Fatima. Ostatnia tajemnica” - produkcja hiszpańska, ale z lektorem. Powodem była być może tematyka filmu lub/i wiek potencjalnego widza - starsze osoby). Może należy się więc cieszyć, że do kina planuje się wybrać ktoś, kto nigdy lub bardzo, bardzo dawno nie był w kinie na filmie „zagranicznym”? Inna sprawa, że w niektórych polskich filmach dźwięk jest tak kiepsko nagrany, że napisy by się przydały.

Niemniej jednak - czy czytanie napisów to aż taki duży wysiłek? Być może niektórzy nie nadążają? A może tak nas rozleniwiała telewizja, w której dialogi w filmach są czytane przez lektora? Przecież dzięki filmom z napisami możemy usłyszeć oryginalne wypowiedzi postaci i każdy, nawet najmniejszy niuans w głosie aktora. A co w przypadku fragmentu filmu, w którym aktor śpiewa piosenkę? Wyobrażacie sobie lektora, który czyta tłumaczenie tekstu piosenki? Chyba jednak lepiej, żeby to były napisy na dole ekranu. Warto też dodać, że oglądanie filmów z napisami niesie ze sobą dodatkową korzyść - poprawia przyswajanie języka obcego. Nie bez powodu Skandynawowie czy Holendrzy znają biegle język angielski - „od małego” osłuchują się z nim, oglądając filmy w telewizji w wersji oryginalnej. Inaczej wygląda sprawa z dubbingiem w filmach dla najmłodszych widzów. W animacjach głosy wy-

stępujących tam postaci to bardzo ważny element całego obrazu. Połakom dubbing w animacjach wy-



Premiera 6 października
- film z napisami

chodzą świetnie. Dobrym przykładem jest „Shrek” - dobór aktorów był strzałem w dziesiątkę. Osiół zagrany przez Jerzego Stuhrę to prawdziwy majstersztyk, a jego powiedzenia na stałe weszły do naszego języka.

Netflix i Showmax (telewizyjne platformy internetowe działające poprzez streaming danych i na zasadzie miesięcznego abonamentu) umożliwiają wybór wersji filmu: z napisami czy lektorem. Niektóre polskie stacje telewizyjne coraz częściej również dają możliwość wyboru. Może przyjdzie taki czas, że już nie będę odbierać telefonów tego typu:

- Co gracie dzisiaj wieczorem w kinie?
- Polski film „Serce, serduszko” i francuską komedię „Za jakie grzechy, dobry Boże?”
- Ten pierwszy to z lektorem, a w drugim trzeba czytać?
- W tym pierwszym aktorzy mówią po polsku....

Beata Kurpińska



- Uśmiechaj się.
- Udam Greka.

Cytaty z filmu „Dzień świra” (ocenzurowane):

Albo też wcale nie płucząc ust
po myciu zębów. To co oni robią
z tą pastą, jedzą ją?(...) Ja nawet
gardło płuczę po myciu zębów.
Opłukiwam.

Ale ja właściwie nie mam czasu
ani miejsca na kobietę życia
w moim życiu. Marzę o niej ale...
nie mam miejsca ani czasu.

Bo już w nic nie wierzę... Jak mogę
wierzyć, skoro nawet największy
mój wysiłek przecieka im - wam
- przez palce? Możecie już wszystko
mówić, obiecywać, przyrzekać...

Boję się rano wstać,
boję się dnia,
codziennie rano boję się
otworzyć oczy, ze strachu
przed światem,
zupełnie nie wiem,
co zrobić
z nadchodzącym dniem.
No nie mogę. (...)
Mam niby jakieś obowiązki,
a przecież - pustka, jakby zupełnie
nie miało znaczenia czy wstanę,
czy nie wstanę, czy zrobię coś,
czy nie zrobię (...), higiena,
jedzenie, praca, jedzenie, praca,
palenie, proszki, sen. (...).

Boli mnie, gdy wyrzucam
dodatki z gazety,
widząc oczami myśli
padające lasy.
„Dom” wyrzucam
- dąb pada.
„Turystykę” - lipa.
„Komunikaty” - świerki
jak zimowe kwiaty.
„Auto-moto” - jak maszty
upadają sosny.
„Supermarket” - to modrzew,
klon - „Nieruchomości”.
„Mój Komputer” - i buk
się korzeniem nakrywa.
A z każdym precz dodatkiem
ich żywica krwawi.

Ileż to razy w myślach osiągałem
wszystko. Udało mi się tylko
nie być komunistą.

Jestem skrajnie wyczerpany,
a przecież jest rano...

Dzięki uprzejmości Dyrekcji II Liceum Ogólnokształcącego widzowie spektakli teatralnych mogą zostawiać samochody na czas trwania spektaklu na parkingu II LO. Wjazd od ul. Kilińskiego. Pozwolenie dotyczy tylko spektakli i koncertów w nurcie głównym Jesieni Teatralnej - dla dorosłych. Parking czynny godzinę przed imprezą oraz godzinę po jej zakończeniu.